

AUTENTYCZNA RELIGIA

Mówiąc o religii, nie nam na myśli ani teologii, ani też jakiegoś kultu.

Zwrócić serca ku wewnętrznemu sanktuarium, gdzie poza codziennymi niepokojami, poza pospolitymi uczuciami, drgają, nostalgiczne pragnienia Dobra, Piękna i Prawdy, które są, znamionami ludzkiej szlachetności i żywymi zasadami wszelkiej teologii i wszelkiego kultu, jednym słowem mówić o Bogu, lecz inaczej niż filozof czy kapłan: oto mój zamiar. Nie liczę na to, że wszyscy czytelnicy tej broszury wyjdą ze swej duchowej baszty, w której się ukryli. Nawet nie pragnę tego. Życzyłbym sobie tylko, żeby niektórzy z was zeszli z tej wieży aż do podziemnej studni, gdzie, jak twierdzili starożytni mędrcy, kryje się Prawda: żeby zeszli do głębi swego serca. Gdyż wszystko istnieje we wszechświecie i wszystko istnieje również w Człowieku.

Oto dwa punkty obserwacyjne, z których spojrzymy na Religię, na tę istotną, prawdziwą, rzeczywistą religię, która istniała przed wszystkimi religiami, współistnieje ze wszystkimi i trwa po wszystkich: jest to religia Ducha, którą pierwszy oznajmił nam Chrystus.

*

Wyraz religia oznacza złączenie. Poznajmy w tym najstarsze pragnienie człowieka: nie być osamotnionym, łączyć się z innymi, coraz głębiej, coraz ściślej!

Z chwilą, gdy serce, dzięki nieszczęśliwym doświadczeniom, porzuca stworzenie, ażeby oddać się ostatecznie Temu, którego nie zna, lecz wie, że On jest - to znaczy Stwórcy - wtedy powstaje w tym sercu Religia rzeczywista. Sława, Pieniądz, Nauka są to tylko różne, bardzo kręte drogi, które nieodwołalnie kończą się na wąskiej drodze Ewangelii, a ta z kolei jest jedyną drogą, prowadzącą do Rzeczywistości wiecznej.

Czy więc, przed spotkaniem z Bogiem, musimy zgłębić wszystkie znikomości i zakosztować goryczy wszystkich upojeń? - Nie, gdyż Bóg jest wszędzie, jest On ze wszystkimi a nade wszystko ze szczerymi i pokornymi. Siedząc rozwój czynów ludzkich aż do ich kresu, zauważymy, że wszelki wysiłek jest aktem religijnym. Trud dobrego robotnika, czuwanie uczzonego, niepokoje artysty są modlitwami najżywotniejszymi, najświętszymi, cenniejszymi i piękniejszymi od wszystkich automatycznie odklepanych pacierzy.

Przeanalizujcie i zbadajcie siły, jakie wspierają tych gorliwych pracowników, zawsze poza wszystkimi odnajdziecie jedną, która intuicja nazywa Bogiem. Nazywają ją też Miłością, Życiem, Ofiarą.

Ten filar, podtrzymujący świat, jest zarazem osią istoty ludzkiej. Miłość, Dusza wieczysta wszystkiego co istnieje, twórca niestrudzony, tajemna siła poruszająca, bardzo mądry regulator naszych pozornych rozkojarzeń, prowadzi nas krok za krokiem, pomimo naszej krnąbrności, z niestrudzoną troskliwością. W naszych przeznaczeniach nie zdarza się nic nieprzewidzianego, nic nieuzasadnionego, nic bezcelowego. Nie ma życia bez pragnień, nie ma życia bez miłości. Dziecko naprzód kocha, zanim zacznie rozumować. W nas również Miłość poprzedza Poznanie. Miłość daje nam Poznanie bezpośrednie. Istotną sprawą jest wybór przedmiotu naszej miłości.

Najmniej egoistyczne będą najwznioślejszymi. Jeśli miłość jest najczystsza formą życia, dlaczego więc nie mamy się jej poświęcać?

Istnieją ludzie zdolni do takiego powołania. Są oni nieustannie i jednocześnie świątynią, kapłanem i ofiarą składaną na ołtarzu. Ich prawem jest nieskazitelne sumienie, ich nagroda - otarcie kilku łez wokół siebie. Ci apostołowie prawdziwej filantropii są najszcześniejszymi ludźmi. Ich pogoda ducha promieniuje, gdyż jest zdrowa i żywa. Wszelka radość polega w istocie na ekspansji tej czy innej z naszych sił. Najwznioślejsza radość wynika z ekspansji najgłębszej i najrozleglejszej. Otóż, oddawanie siebie samego, oddawanie tego, co w naszym odczuciu posiadamy, jednym słowem ofiara, czyż nie jest to ekspiacja doskonała, która urasta aż do granic rozwoju wszystkiego co w nas żyje?

Prawdziwą metodą naszej uprawy wewnętrznej jest więc ofiara, a żadna książka nie objaśnia jej lepiej niż Ewangelia.

Odmiany ofiary są niezliczone. Jałmużna - chociaż rzadko stosowana właściwie - jest najłatwiejsza. Lecz poświęcać dla kogoś swój czas, swe wygody, swe namiętne zamiętowania, narzucić sobie postawę przyjazną, gdy obojętność lub antypatia odpychają nas od istoty cierpiącej: oto czyny miłości, dostępne nawet dla najuboższych a cenniejsze od jałmużny. Każdy taki wysiłek jest komunią rzeczywistą, eucharystią cudotwórczą. Oto istotna religia, kult wieczysty. Oto jedyny rytuał odpowiedni dla wszystkich ludzi, a bez którego żaden inny nie ma wartości.

Bądźmy uważni, żebyśmy z rytuałów nie tworzyli sobie fałszywych bóstw. Bez wątpienia, rytuały, obrzędy są użyteczne. Wielu ludziom o słabej woli dają one oparcie. Dla wielu rozwichrzonych wyobraźni są zabezpieczającą barierą. Lecz zawsze spełniają rolę pomocniczą. Są symbolami a nieraz przegrodami.

Są one zasłonami mistycznej rzeczywistości. Nie naśladujmy Izraelitów, którzy oczekiwali od Mesjasza jedynie królestwa doczesnego. Nie naśladujmy tłumu dewotów, którzy sądzą, że osiągną Boga samymi pobożnymi gestami, a równocześnie zabijają Miłość więzami formalizmu. Ożywmy w sobie tę prawie zagasłą prawdę, która nigdy jednak nie umiera: Bóg jest Ojcem powszechnym. Tylko od Niego otrzymujemy wszystko to, czym jesteśmy i czym będziemy. Ponieważ jest on Miłością, tylko Miłość z Nim się łączy.

*

Oto dane problemu: Ideał, który znajduje się, oczywiście poza nami, gdyż jest ideałem.

Niezlomne pragnienie osiągnięcia ideału. Oraz intuicyjna pewność, że jeśli takie pragnienie istnieje, to iskra tego najczystszej i doskonałego Światła tli się w głębi naszego serca.

Każdy systemat religijny przedstawia własne rozwiązanie tego problemu. Z konieczności więc, tylko jedno z tych rozwiązań jest prawdziwe, tylko jedno jest słuszne i tylko jedno jest dostępne dla wszystkich ludzi. Powinno ono zawierać cechy elementów problemu. Powinno być proste i jednorodne jak dusza. Powinno być zupełne i powszechne jak nasz ideał. Powinno być podobne do wszechmocnego pragnienia, to znaczy aktywne i uniwersalne .

Czym Jest życie duszy ludzkiej? - Miłością, aktywną? Czym jest życie Boga? Życie wieczne? Miłością aktywną? Co łączy te dwie Miłości? - Też Miłość aktywna.

Żaden moralista, żaden człowiek religijny, żaden intelektualista nie znalazł innego rozwiązania dla naszego problemu, jak miłość bliźniego, jak czynne braterstwo.

Czym karmi się Miłość, jeśli nie czynami? Jakimi czynami, jeśli nie najintensywniejszymi? Jakie czyny wymagają większego wkładu energii niż te, w których jednoczy się wysiłek służenia bliźniemu z trudem walki przeciw sobie?

Lecz taka działalność to coś większego niż altruizm i coś pełniejszego niż filantropia. Prawdziwe imię tego czynu - to Miłosierdzie ("Caritas"). Oto jedyny rytuał istotnej religii.

*

Oto jakiś człowiek, którego wzruszył widok powszechnego cierpienia. Poświęcił się on niesieniu wokół siebie, ulgi ofiarom tej niedoli. Po długotrwałych trudach, zaznawszy niewdzięczności, drwin, nędznego wyrachowania istot dotkniętych nieuleczalnym lenistwem, jego siły moralne słabnęły. Dostrzega swą, bezsilność. Wreszcie zniechęca się. Widok cierpienia nadal budzi w nim uczucie smutku. Jednak nie ma już sił do przeciwdziałania. Jest wyczerpany.

I wtedy z głębi serca jego wydobywa się mimowolne wołanie ku Czemuś większemu, ku Komuś silniejszemu. A to wołanie jest możliwe tylko dlatego, że ta Moc nadprzyrodzona i ta Osoba nadprzyrodzona istnieją rzeczywiście. Gdyż bez tego życie byłoby jedynie przerażającym kłamstwem.

Tak więc, człowiek odnajduje Boga, dopiero wtedy, gdy czuje się bezsilnym i opuszczonym. I dlatego zostało napisane:

"Nie wejdziecie do Królestwa Niebiańskiego, jeżeli nie upodobnicie się do małego dziecka".

Współczucie cierpiącemu bliźniemu nie wystarczy. Trzeba, żebyśmy sami też cierpieli, i to dla naszego dobra, dla naszego wzrostu i uszlachetnienia.

Każde doznane cierpienie jest śmiercią, lecz każda, nawet częściowa śmierć zwiastuje wyższe i czystsze odrodzenie. Czyż warunkiem nauczania się czegokolwiek, nie jest uznanie swej niewiedzy? Otóż uznanie własnej słabości, umożliwia zstąpienie mocy.

Oto początek modlitwy, utajone oblicze istotnej religii.

Każda uzasadniona skarga dociera niezawodnie do Tego, który czuwa nieustannie. Każda łza nasza jest podejmowana przez Niego. Odczuwa On z nami każde nasze cierpienie. Taki oto jest Ten, którego filozofowie nazywają Absolutem, a tłum - Panem Bogiem. Przekonać się o tym można, tylko osobiście. Proszę więc was, żeby każdy sprawdził to na własną, rękę, doświadczalnie, na żywo, szczególnie w godzinach rozterki. Dla wielu ludzi, światła te stały się siłą do dalszej drogi. Będą one również tym dla tych wszystkich, którzy w czasie obecnego powszechnego zamętu, odczuwają, że ich wola słabnie i że opuszczają ich siły.

*

W całym wszechświecie tylko Bóg nigdy nie myśli o Sobie. Tylko On zna do głębi każde ze swych dzieci. Tylko On otacza je najczulszą, chociaż niewidzialną opieką. Od czasu do czasu przechodzą pośród nas pielgrzymi Wieczności. Lecz nadzieja i pokój ducha, jaki nam przynoszą są tylko cieniami tego bożego Światła.

To boskie współczucie, ta opieka, ta siła całkowita i doskonała, mają w osobie Chrystusa swe pełne wcielenie. To Chrystus jest tym czuwającym, tym pielgrzymem, tym starszym bratem, który niegdyś wędrował ziemskimi drogami, porywając serca jednym spojrzeniem, odpędzając zło i chorobę jednym prostym gestem. Jego ciało odeszło. Ale Jego Duch, pełnia Jego Życia, Jego Boskość wraz z Jego Człowieczeństwem, - wszystko to pozostaje pośród nas zawsze uchwytnie, - i dostępne, pomimo fałszywego blasku, jakim Go przystroili Wieki.

Nie patrzcie na Jezusa poprzez komentatorów. Stańcie przed Nim twarzą w twarz, sami z Nim. Wpatrujcie się w Niego oczyma dziecka, które stojąc na progu domu, patrzy jak drogą zbliża się ktoś Nieznajomy. A wtedy zobaczycie, że Jezus jest Człowiekiem, prowadzącym ludzi, człowiekiem silnym i przezornym, który budzi ufność, i któremu żadne z ludzkich uczuć nie jest obce.

Chrystus jest jedynym wśród inicjatorów religijnych, który stanął na naszym poziomie, z jakąż przedziwną serdecznością!

Inni przemawiają do nas z oddalenia, z wysokości obłoków, z głębi swego wewnętrznego odosobnienia. On zaś wkłada całe Swe serce w spojrzenie i całe Światło w Swe dłonie. Nie mówi On nam: "Czyńcie to lub to, z takich to a takich powodów." Napomina On nas przyjaźnie; "Kochajcie jedni drugich, wspomagajcie biednych i chorych, ponieważ wszyscy jesteście we mnie a ja w was, gdyż tak bardzo was kocham. Bowiem co czynicie dla jakiegoś nieszczęśliwego, czynicie to dla mnie. Ponieważ was kocham wszystkich i każdego z osobna, jestem gotów cierpieć ponownie, znów umrzeć, wszystko porzucić dla każdego z was. Więc jeżeli tak was kocham, zobowiązuje to was do kochania mnie. To nie wystarczy, że moja miłość zwycięży wasze małe złości w stosunku do mnie, zwycięży też ona waszą obojętność. Kocham was wystarczająco, żeby was zmusić do kochania mnie, ażeby zaród prawdziwej Miłości rozwinął się wreszcie w waszych kamiennych sercach. A więc mam prawo żądać od was wysiłków z mojej przyczyny".

Odczytajcie to wszystko między wierszami Ewangelii Jana. Wracajcie do tej książki, wracajcie do niej w godzinach smutku. A wtedy dostrzeżecie za nadludzką postacią Jezusa, nadprzyrodzoną aureolę Boga, którym jest On równocześnie.

Przede wszystkim kochajmy, a wtedy nasze czyny będą zawsze dobre. Następnie wybierzmy przedmioty naszej Miłości. Wybierzcie te, które są piękne, trwałe i najwyższe: Kochajmy dzisiejszą ludzkość tak, jakby już osiągnęła kres swego rozwoju. Kochajmy bliźnich, gdyż wszyscy mają w sobie zaród Nieskończoności.

Następnie oczyśćmy naszą miłość. Kochajmy bliźnich, nie oczekując od nich wdzięczności. A jeżeli niewdzięczność jest nagrodą za nasze wysiłki, bądźmy szczęśliwi, że upodobniamy się do Wielkiego Spotwarzonego, naszego Mistrza i Przyjaciela.

Wreszcie - i to stanowi wielką tajemnicę religii - uczmy się odczuwać wokół siebie stałą rzeczywistość Obecności Bożej.

Gdyż nic nie umiera. Duch Platona, duch Marka Aureliusza unosi się nad uczniem, który rozważa ich myśli. Duch przodków unosi się nad wnukami, którzy kontynuują ich dzieło. Zjawiska psychiczne są tylko najmniej wzniosłą formą tego świata cieni.

O ileż bardziej Ten, który zwyciężył materię, skruszył więzy czasu, zapanował nad przestrzenią, pozostaje obecny przy Swych uczniach! On, który tak wspaniale wcielił Miłość braterską, z całą pewnością, mieszka w tych, którzy uwieczniają Jego dzieło, a nawet w tych, którzy nie znając Go, poświęcają się biedakom i strapionym. Każdy człowiek służący dobru, kroczy za Jezusem.

*

Podobnie jak matka postępuje ze swym dzieckiem, tak Bóg umieszcza Swe stworzenia na drugim krańcu Ogrodu Świata, ażeby Jego dzieci, pragnąc powrócić do Niego, nauczyły się chodzić. I znów jak matka, biegnie On na spotkanie Swych potykających się niemowląt. Tylko, że kroki Boga są rozleglejsze od całych Zodiaków, podczas gdy nasza są, tak małe, iż wydaje się jakbyśmy dreptali w miejscu. Otóż tą, troskliwością bożą, wybiegającą na przeciw ludzkim niepokojom, jest Jezus Chrystus.

Śpimy w ciemnym baraku materialnych żądz. Lecz u jego wejścia czuwa Chrystus. Pewnego dnia, dzięki Jego staraniom, promień Słońca Ducha przedostawszy się przez jakąś szczelinę w ścianie, otworzy nasze oczy i wreszcie obudzi się w nas zbawcza tęsknota do wzgórz wieczystych.

Jezus obiecał tym, którzy pragną iść za Nim: "Jestem z wami aż do spełnienia wieków". W słowach tych nie ma nic z retoryki. Każdy kto oddał się Bogu, stwierdza prawdziwość tej obietnicy. Ale tylko ten, kto czuje się zupełnie małym, posiada dosyć siły do całkowitego wyrzeczenia się siebie. Przypomnijcie sobie te naiwne opowieści o włóczędze, który, doznawszy braterskiej gościny w wiejskiej zagrodzie, następnego dnia ukazuje się zachwyconym oczom gospodarzy, przeobrażony i promieniujący aureolą.

Otóż, świat nadprzyrodzony istnieje, cud może się zawsze spełnić. Każdy człowiek, spotka pewnego dnia jakiegoś nieznanego, którego spojrzenie przeobrazi go. Gdy Jezus wędrował po wioskach Izraela, był podróżnym podobnym do innych. Gdyby dziś wrócił, byłby dla tłumu przechodniem jak wszyscy przechodnie. Rozpoznaliby Go tylko ci, którzy mają już w sercu Jego Światło i żyją Jego życiem.

*

Poszukajcie parę małżonków, złączonych prawdziwą miłością. Trudy życia są dla nich tylko zachętą do jeszcze większej miłości. Tego uczucia nie może osłabić żadne wydarzenie ich egzystencji. Ich twarze rozjaśnia wewnętrzne światło, ich spojrzenia są pogodne jak płomienie lamp pod sklepieniem sanktuarium. A teraz rozżarzcie ten płomień aż do zenitu i rozszerzcie aż do krańców świata, wtedy otrzymacie pewne przybliżone wyobrażenie zachwyty, w jakim żyją serca, które w pełni odpowiedziały na wezwanie Wielkiego Pasterza.

To doskonałe szczęście jest darem prawdziwego Boga. Przenieśmy to teologiczne sformułowanie na plan życia praktycznego. Pamiętajcie również, że Chrystus powiedział: "Jarzmo moje jest łagodne a moje brzemie lekkie", - a wtedy zrozumiecie lepiej, że porzucenie wszystkiego co materialne, ze oderwanie się od wszelkich motywów egoistycznych, że akceptowanie wszechmądrej i wszechpotężnej woli, czyni lżejszym serce mistyka. Od tej chwili człowiek może osiągnąć doskonały pokój wewnętrzny.

Podobnie jak strumienie i rzeki są na przemian to czyste to błotniste, to spokojne lub spienione, tak toczą się, hierarchie tworów, prądem niepowstrzymanym, aż do potężnego morza Miłości wieczystej, gdzie je oczyszcza i wznosi do form anielskich tajemny trud Tego, który kroczy po wodach.

To On, Chrystus, Ten, którego autentyczny portret chciałem wam ukazać, - wierzcie mi, że On dzierży nas wszystkich w Swych dłoniach. Lecz ukrywa się i zastania Swą postać. Nam wydaje się, że jesteśmy niezależni i jest to prawda, ale tylko częściowo. On jest prawdziwym Mistrzem i to On jest prawdziwym Przewodnikiem, Przewodnikiem przewodników. Daje On nam swobodą działania, tylko na tak długo jak jest to konieczne, żebyśmy mogli poznać naszą słabość. Gdyż cierpi On, patrząc jak zadajemy sobie cierpienia. A ponieważ jest On pełnią życia, pełnią Miłości, więc nikt nie może żyć, nie będąc schwytyany w sieci Jezusa, Rybaka Dusz.

*

Nie proszą was żebyście mi uwierzyli, proszą jedynie, żebyście wykonali doświadczenie, jakie wam proponują. Wbrew opinii ogólnej, rzeczywistości niewidzialne, zjawiska życia wewnętrznego, mogą być skonstatowane ze ścisłością laboratoryjną. Lecz trzeba rzetelnie przygotować elementy doświadczenia, zwłaszcza dlatego, że są one bardzo subtelne, ponieważ to nasz charakter, nasza umysłowość, nasze nerwy, a wreszcie cała nasza istota ma być poddana działaniu ognia i odczynników.

Lecz nie lękajcie się! Podczas tych prób Wielki Alchemik jest stale przy nas. Zawsze odpowiada On na pytania szczerego serca, a Jego odpowiedź przekracza ramy pytania. Ledwie zaczniemy pracować, a już rozdaje On nagrody zachęty, na długo przed nagrodą, wieczystą.

Sédir (Les Amitiés Spirituelles, AS 1963, La Religion)
